№ 89. Kraków 18 Kwietnia — Środa. Rok 1860.



CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym odbiorą pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, zeszyt marcowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Kościuszko w Berville, obrazek częstochowski, *Kazimierza Radeckiego*.
II. Kraków w roku pierwszym za czasów Konfederacyi Barskiéj, przez *Józefa Mączyńskiego*.
III. Morze i okręta, przez *Krystyna Ostrowskiego*.
IV. Na śmierć autora „Przedświtu“, przez *Jerzego Laskarysa*.
V. Swięty Wojciech, przez *Aleksandra Moroza*.
VI. Wiadomość o powieściopisarzu hiszpańskim Fernandzie Caballero, przez *Antoniego Kłobukowskiego*.
VII. Rodzina Alwaredów, przez *Fernanda Caballero*.
VIII. Przegląd piśmiennictwa przez *Lucyana Siemieńskiego*.
IX. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Paryża — z Londynu.
X. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt marcowy jest pięćdziesiątym pierwszym zeszytem roku piątego, a kończy tom siedemnasty.

Zeszyt kwietniowy wyjdzie jak zwyczajnie w téj saméj zawsze objętości.

Kraków 17 kwietnia.

Interpelacya z powodu anneksyi Nicei do Francyi, którą jenerał Garibaldi odłożyć musiał dopóki Izba nie skończyła sprawozdania mandatów i układu biór, słowem, dopóki się parlamentarnie nie ukonstytuowała, przyszła do skutku na d. 12 b. m. Według depeszy telegraficznéj interpellant nie powstawał przeciw odstąpieniu téj prowincyi i tego miasta, które jako swą ojczyznę za włoskie uważa, ale powstał przeciw gabinetowi za naruszenie wolności powszechnego głosowania. Jenerał Garibaldi nie postąpił tym razem po swojemu, nie chwycił wołu za rogi, nie postawił kwestyi po prostu ale ją obszedł. Obchodząc stracił na sile. Kwestya postawiona wprost byłaby zapewne drażliwą, ale byłaby dla opozycyi nierównie do obrony łatwiejszą. Rozprawianoby z samym gabinetem hr. Cavoura, kiedy sprowadziwszy rzecz na pole wyborów powszechnych, jenerał musiał utrzymywać a raczéj oskarżać Francyę, że wywiera parcie na wypadek wyborów. Ogiędność była tu konieczną dla najśmielszéj nawet opozycyi. Co więcéj, dyskusya na tem polu była powiedzieć można niepodobną, już dla téj saméj przyczyny, że jak wiadomo każdemu, wypadek głosowania niemógł zmienić traktatu zawartego między monarchami. Upierać się o zupełną w głosowaniu swobodę można było wtedy tylko, gdyby od wypadku tego zawisło było przyłączenie Nicei do Francyi lub też pozostawienie téj krainy przy dawnéj monarchii. Tak nie jest, a skoro nie, cóż znaczy mniejsza lub większa swoboda. Głosowanie w Nicei jest tylko prostą formalnością, jak to odezwy gubernatorów-rejentów dokładnie wykazały.

Niemamy jeszcze szczegółowego sprawozdania z tego posiedzenia parlamentu turyńskiego, ale z tego co wiemy, okazuje się, że opozycya ograniczyła się na wyrażeniu swego nieukontentowania, nie tyle zapewne z ukrócenia swobody w głosowaniu nicejskiem, bo inaczéj być nie mogło, jak z samego ustąpienia Nicei. Do tego nieukontentowania przyłączyła się cała Izba, skoro nie przeszła do prostego porządku dziennego, ale go umotywowała nadzieją, że rząd obstając przy rękojmach konstytucyjnych, potrafi uczynić zadość skutecznie wolności głosowania w Sabaudyi i Nicei. Nadzieja ta nie miałaby żadnego znaczenia, gdyby nie była lekką naganą gabinetu, za krok który go wywiódł na drogę, gdzie swobody téj utrzymać nie może. Zresztą w parlamentarnych kolejach znaną jest rzeczą, że tylko przejście proste do porządku dziennego jest potwierdzeniem zupełnem polityki ministeryalnéj i odrzuceniem przez Izbę interpelacyi nieprzychylnéj, wszelkie zaś przejście do porządku dziennego motywowane, jest ostrzeżeniem danem gabinetowi jeżeli nie naganą.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 14 kwietnia.

III. Wykazawszy jawnie pożyteczność zespolenia instytucyj assekuracyjnych z kancelaryami kollegiów krajowych, pozostaje uczynić zapytanie: czemu u nas Stany krajowe nie dopięły tak ważnego w swoich skutkach dla prowincyi dzieła?

Za odpowiedź na to pytanie może po części posłużyć sprawozdanie głównego założyciela obecnie zawiązującego się w Krakowie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, p. Franciszka Trzecieskiego, które w numerze 282 zeszłorocznego *Czasu* było zamieszczoném.

W owém sprawozdaniu powiada p. Trzecieski: „iż jeszcze w roku 1842 zrobił wniosek na sejmie we Lwowie, by prosić Rząd o pozwolenie zawiązania stowarzyszenia ubezpieczeń od pożarów. Stu kilkunastu obywateli ziemskich, którzy interes właścicieli większych prawdziwie reprezentować mogli, poparli ów wniosek jednogłośnie i polecili wydziałowi stanowemu poczynienie dalszych kroków w téj mierze.“

Widoczna więc z tego przytoczenia: iż sprawa instytucyi ubezpieczeń stanęła wówczas na właściwéj drodze; albowiem poruczoną została Wydziałowi stanowemu kwoli dalszego przeprowadzenia.

Przykro wszelako przyznać: iż na téj drodze wcale nic nie zrobiono; albowiem dalsze usiłowania czynione w tym celu wychodziły wyłącznie od Towarzystw gospodarczych, niemniéj od już wspomnionego obywatela, który aczkolwiek człowiek prywatny, zdołał wreszcie, jak wiadomo, uchylić wszelkie zawady.

Tak więc sposobność zaprowadzenia u nas stanowych *zakładów* assekuracyjnych, na wzór istniejących już wtedy w innych austryackich prowincyach instytucyj widzim upuszczoną z ręki przez tę korporacyą właśnie, która do korzystania z niéj już to z swojéj natury, już to nakoniec w moc zapadłéj na sejmie 1842 roku uchwały właściwie powołaną była.

Nie będę rozbierać pobudek, jakie ówczesny Wydział stanowy do opuszczenia rąk w téj sprawie skłonić mogły.

Tkwiły one może po części w ówczesnych okolicznościach politycznych; po części też może Wydział stanowy wzdrygał się podejmować urządzenia instytucyi, którąby nie odpowiadała najzupełniéj wszechstronnym życzeniom obywateli kraju.

W istocie bowiem *zakłady* assekuracyjne w Lincu, Salcburgu i Insbruku, porówno jak wszystkie instytucye wzajemnych ubezpieczeń w Austryi w ogólności, ograniczają się na ubezpieczeniu nieruchomości. Obywatele galicyjscy atoli objawiali przeciwnie najgorętsze życzenie: by celem zawiązać się mającéj u nas instytucyi było obok assekuracyi budynków także ubezpieczenie ruchomych zapasów i inwentarzów.

Jeśli jednak ta ostatnia pobudka skłoniła rzeczywiście Wydział stanowy do rozstania się w r. 1842 z myślą przywiedzenia do skutku assekuracyi krajowéj w sposób wyżéj wskazany; to trudno zaprawdę w tém dopatrzeć dostatecznego do zaniechania tak ważnéj sprawy powodu, tém bardziéj zwłaszcza: iż jak wiadomo *zakłady* stanowe w Austryi zrzekają raczéj się ubezpieczeń rzeczy ruchomych raczéj skutkiem niewzwyczajenia się w tok spraw tego przedmiotu się tyczących, niżeli z przyczyny trudności lub niemożności uskutecznienia.

Co więcéj w innych prowincyach austryackich powzięto też już od dawna przekonanie o potrzebie najobszerniejszego rozwinięcia działań *zakładów* assekuracyjnych stanowych.

Tak np. Izba handlowo-przemysłowa w Lincu wskazała w złożonem (roku 1852) c. k. ministerstwu handlu sprawozdaniu, konieczną potrzebę rozszerzenia operacyi górno-rakuzkiego *zakładu wzajemnych ubezpieczeń* przez poruczenie mu asekuracyi ruchomości, sprzętów, zapasów gospodarskich i kupieckich. Ta reklamacya nastąpiła z tego powodu: iż w mowie będący zakład miewał dotychczas tylko ubezpieczenia realności na celu.

Nie ma co mówić: iż rozszerzenie zakresu działań instytucyj wzajemnych ubezpieczeń przez poruczenie im asekuracyi ruchomości, wymagałoby może nieco większych ofiar z powodu nieodzownej potrzeby pomnożenia liczby pracujących w tym fachu urzędników; atoli to niemniej pewna, iż ta jedna okoliczność nie pozbawiłaby nas w żadnym razie dobrodziejstw, jakieby na kraj skutkiem zawiadywania spraw asekuracyjnych przez biura stanowe spłynąć musiały.

Przypominając więc ponownie wyszczególnione powyżéj korzyści, wynikające z połączenia instytucyi wzajemnych ubezpieczeń z kolegium stanowem, jako to:

1) więcéj niż *o połowę mniejszą* od zwyczajnéj *składkę (premię);*

2) *o połowę niższe koszta administracyjne;*

3) sposobność otrzymania każdego czasu dla kasy asekuracyjnéj *bezprocentowéj subwencyi* z funduszu domestykalnego; — nie waham się objawić życzenia: by także w naszéj prowincyi instytucya wzajemnych ubezpieczeń z biurem reprezentacyi krajowej w tak korzystny sposób, jak to się winnych prowincyach austryackich praktykuje, połączoną została.

Nieprzeszkadzałoby to zdaniem mojem zamierzonemu obecnie zawiązaniu się, oraz następnemu utrzymaniu się krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń; albowiem takowe istniałoby przynajmniéj dopóty, dopókiby reprezentacya krajowa do skutku nie przyszła, od czego teraz podobno w saméj rzeczy mniéj oddaleni jesteśmy, niż kilka lat temu.

Z poruczenia spraw asekuracyjnych kolegium stanowemu wynikłaby dla zaasekurowanych ta korzyść jeszcze, iżby nie potrzeba utrzymywać na prowincyi zastępców dyrekcyi ani ajentów: ponieważ (chociaż za umyślnie w tym celu postanowionem prawem sejmowem) reprezentacye powiatowe tudzież gminne każdą sprawę w drodze delegacyi bezpłatnie załatwić potrafiłyby, przyczemby się zaoszczędziły także portorya od pism i przesyłek, ile że ekspedycye odbywałyby się *z urzędu.*

Wykazawszy zatem pożyteczną stronę rzeczonego zespolenia, przytem objawiwszy życzenie przywiedzenia do skutku w swoim czasie tego urządzenia także w Galicyi, dodaję: iż przy układaniu statutu dla nowo powstającego towarzystwa wypadałoby mojem zdaniem rzecz, o któréj mowa uwzględnić i postanowić: *„iż jeśliby przyszła reprezentacya krajowa uznała zespolenie instytucyi wzajemnych ubezpieczeń z kolegium stanowem za rzecz stósowną; natenczas atrybucye walnego Zgromadzenia zawiązanego obecnie towarzystwa, przechodzą na reprezentacyą krajową, która następnie rozpozna i zarządzi co potrzeba w przedmiocie zmodyfikowania objętych tym statutem ustaw i urządzeń.“*

Lwów 12 kwietnia.

(*z*) Od dni dziesięciu mamy już wiosnę, prze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIĄŻKA ELEMENTARNA DLA LUDU WIEJSKIEGO.

Kiedy dziś częste podnoszą się głosy o potrzebie oświecania ludu wiejskiego, kiedy znajdują się gorliwi obywatele wyznaczający nagrody za napisanie stosownych książek, kiedy potworzyły się pisma czasowe piszące w tym duchu i dla użytku włościan — wszystko to przekonywa o ważności i konieczności tego zadania w obec nawet istniejących szkółek, pozakładanych mniej więcéj gęsto, stosownie do zamożności i stopnia oświaty włościan w różnych stronach. Zestawienie tych dwóch okoliczności naprowadza na wniosek, że szkółki jakie są, nierozwiązują jeszcze dostatecznie tego zadania, że muszą tam być niedogodności i niestosowności pochodzące najczęściej tak z braku ukwalifikowanych nauczycielów, jak z niedostatku dobrych i praktycznych książek. Na pierwszych wpływać kształcąco, możnaby pod wielą względami, lubo wątpliwemi bywają zdolności i chęci ludzi stojących częstokroć zbyt nisko; o dobre zaś książki byłoby łatwiej, jak to widać z wychodzących tu i owdzie dziełek pisanych dla ludu. Zawsze jednak zachodzi tu jedna trudność, że wieśniak ciężkim jest do kupowania książek; przywykły do troszczenia się tylko o materyalne potrzeby, niezaczął jeszcze myśleć o potrzebach umysłowych, a jeżeli przy umiejętności czytania, zbiera go chętka dowiedzieć się co w drukowanej książce stoi, to radby przyjść do tego bez kosztu. Pozostaje więc jedyna droga zaopatrywać go w książki pożyteczne czyli takie, coby przyczyniały się do jego poprawy moralnéj i oświecenia w najważniejszych sprawach życia, a jego stanowi odpowiednych. W tym celu rzucona była myśl o zakładaniu czytelni wiejskich; możeby to i dobre przyniosło skutki, byle w czytelniach był dobór, i byle nad niemi czuwał miejscowy pleban, któryby z powołania swego niedopuścił szerzyć się szkodliwym pismom, a i umiał wybierać stosowne do wieku i pojęcia. Usposobić prostych ludzi do zajmowania się czytaniem książek, nie jest tak trudno jak się zdaje: ale daleko trudniej zapewnić dobre z czytania owoce. Bo któż zaręczyć może, żeby raz obudzona ciekawość niesięgnęła po książki mogące rozbudzić namiętny niepokój w prostych duszach, niepokój prowadzący zazwyczaj do pogardy swego stanu, wtrącający w odmęt marzeń trudnych do zaspokojenia, nawet w warstwach uposażonych darami fortuny?

Wszystko są to zadania, które tylko dobra praktyka i szczera chęć zbawienia rozwiązać potrafi. Wszakże co do kategoryi książek elementarnych, należałoby zabierać się do nich z głębokiem zastanowieniem, aby to co się podaje ludowi, odpowiadało pojęciom, a nadewszystko było zdrowem ziarnem, niemogącem wydać owocu zgorszenia. Niemniej pomijać niemożna wielkiej ścisłości i gruntowności w podawaniu czy jakiej reguły, czy nauki życia, bo łatwo złe lub błędne zasiać, ale wykorzenić niełatwo, nawet i najlepszemi książkami.

Z tych powodów takie dziełka niepowinny układać się na ochotnika, ale być trutynowane przez grono ludzi dobrze rozumiejących zadanie i nieobcych praktyce nauczania. Szczególniéj taka książka jak elementarz, na którym dziecko odbiera pierwsze wrażenia otwierające mu wstęp do świata myśli, powinna być ułożoną umiejętnie i praktycznie, a niemniéj w powabny sposób ogarniający całą sferę malutkich jego potrzeb i zajęć. Te co dotąd używane są powszechnie elementarze, niezalecają się bynajmniéj, ani mową, ani rzeczą. Tłumaczone z niemieckiego rażą tokiem języka, a nadewszystko ckliwą sentymentalnością tak niezgodną z praktycznie rozsądkowym charakterem naszego ludu. Uczuł tę niedogodność zacny dziekan Nowogórski ksiądz Pawłowski, zajmujący się szczerze wychowaniem dziatwy wiejskiéj, i w tym celu napisał elementarz pod tytułem: *Nowa książka krakowska* czyli nauka czytania i pisania po polsku z przydaniem nauki moralnéj, katechizmu, jeografii, arytmetyki, wyjątków z historyi ś. itd. Jest to jak widzimy rodzaj elementarza, a oraz małéj encyklopedyi ułożony najpopularniéj. Znajdą się tu i przysłowia zastósowane do różnych czynności i położeń, i drobne wierszyki łatwo wbijające w pamięć najważniejsze prawdy moralne, i małe powiastki uczące jak żyć dla Boga i dla bliźnich. Praca ta dotąd w manuskrypcie zostająca, otrzymawszy pozwolenie cenzury duchownéj zasługiwałaby na ogłoszenie drukiem. Zapewne łatwo znalazłby się księgarz nakładca, któryby podjął się wydać tę książeczkę — lecz ta droga niebyłaby odpowiedną; bo czyżby nasz wieśniak przychodził szukać jéj po księgarniach dla swojéj dziatwy? Najstósowniéj byłoby złożyć ję naszemu Towarzystwu Rolniczemu, które obok podnoszenia materyalnego stosunków gospodarczych, nie jest bynajmniéj obojętne i na podniesienie moralnego stanu włościan. Towarzystwo tedy Rolnicze podobnie jak to uczyniło warszawskie, mogłoby zająć się wydaniem téj elementarnéj książeczki, i zaprowadzić takową po szkółkach wiejskich dla użytku dzieci, a nawet i starszych. Duchowieństwo z swéj strony starałoby się dobrą książkę polecić parafiom — a tak zostałoby przekonanie, że niezaniedbano i tego środka dopomożenia wiejskiemu ludowi na drodze oświaty i umoralnienia.

KSIĘGARZ ULICZNY.

(Obrazek z Wilna.)

Aksamitem i złotem świetnieją księgarnie,
Aksamitna, złocista publiczność się garnie,

płataną ciepłym deszczem. Oziminy wszędzie wnaszych okolicach pokazały się bardzo piękne, szczególniej w położeniach górzystych. Niwy bujną zielonością okryte wyszły z pod śniegu, a o ile dziś już o tem z góry sądzić można, gospodarze wróżą sobie rok urodzajny. Siejbę w okolicach Lwowa rozpoczęto jeszcze przed świętami. Z tego też powodu niektóre gatunki zboża podniosły się w cenie, szczególniej owies. Pogoda sprzyja rolnikom do przyspieszenia obsiewów, równie jak podczas wielkiego tygodnia sprzyjała Lwowianom do zwiedzania kościołów. Z powodu wielkiej ilości nagle topniejących śniegów, płynęły w tym roku wielkie wody, przerwały w niektórych okolicach na czas komunikacyę i zrządziły znaczne szkody. Bug pozrywał mosty i wylał z brzegów. W wielu miejscach przeprawiać się potrzeba czółnami. Dziś wody spłynęły i drogi się poprawiły.

W tych dniach oglądałem bibliotekę pana Domicyana Mieczkowskiego, przeznaczoną na sprzedaż. Właściciel, urzędnik przy Zakładzie narod. im. Ossolińskich wybierając się w lecie na dłuższy czas w podróż za granicę w celu literackim, ma zamiar sprzedać księgozbiór swój bądź w całości, bądź częściowo jeszcze przed wyjazdem ze Lwowa. Dla miłośników literatury i bibliofilów wiadomość ta zapewne nie będzie obojętną. Znajdują się bowiem w zbiorze pana Mieczkowskiego dzieła znakomitej wartości w języku polskim, łacińskim, niemieckim i francuzkim; po większéj części naukowe we wszystkich gałęziach umiejętności. Cały zbiór liczy około 4,000 tomów. Pan Mieczkowski żąda podobno tylko czwartą część ceny oznaczonej w spisach bibliografi znych i katalogach księgarskich. Na wszelki wypadek szkodaby było, aby księgozbiór ten starannie przez długi czas gromadzony, rozszedł się częściowo po rozmaitych rękach, w razie gdyby właściciel nie znalazł kupca, coby go nabył w całości.

Do szczupłej garstki nowin miejskich możnaby jeszcze dodać parę wiadomostek o teatrze. Rok teatralny zaczyna się od Wielkiejnocy. Toż zwykle w tej porze dzieją się wszystkie zmiany, i najwięcej przybywa nowości. Dyrekcya teatru polskiego w miejsce kilku ubyłych osób z grona aktorów zamówiła p. Sędzimirowę, pannę Łagowską i pana Ławeckiego. Zapowiedziano także kilka sztuk nowych, między któremi oryginalny dramat pana Henryka Nowakowskiego pod tytułem: „Dwa pożegnania.“

Wiedeń 16 kwietnia.

☐ W polityce zewnętrznej zawieszenie trwa ciągle. Szwajcarya chce się układać wprost z Cesarzem Napoleonem. Zdaje się, że podstawą tego układu będzie projekt, który przypisują Rosyi, to jest zabezpieczenie Szwajcaryi takiej linii strategicznej, jakiej wymaga istotnie jej neutralność. Jenerał Dufour w memorandum swem złożonem w 1854 r. Radzie związkowej uznając, że trudno zneutralizować drogę żelazną z Culoz do Chambery, radził „ścieśnić rozciągłość neutralnego terytoryum.“ Za tą radą pójdzie zapewne teraz Szwajcarya.

Król Wiktor Emanuel gotuje się do podróży po krajach wcielonych. Sejm w Turynie zawieszony z tego powodu do dnia 1 maja. Osoby wracające z Medyolanu, Turynu i Genui mówią, że zapał jest ciągle wielki, lecz że wystąpienie jenerała Lamoricièra sprawiło wrażenie. Wszakże Piemont nie ustaje w uzbrojeniach. *Ost-Deutsche-Post* powiada, że emigranci z Obojga Sycylii postanowili na swem zebraniu w Turynie, że państwo to ma się połączyć z Piemontem pod berłem Wiktora Emanuela.

Wiadomość o przymierzu między Francyą i Danią utrzymuje się. *Gazeta pruska* w liście z Paryża powiada, że idzie o przymierze nawet z Rosyą, Szwecyą i Holandyą i wnosi, że będzie to przymierze państw morskich przeciw Anglii. Tymczasem Anglia zawarła traktat nawigacyjny z Francyą.

Przyjeżdżający z Pesztu mówią, że całe miasto jest w żałobie po hr. Szechenyi. Cała arystokracya nosi strój narodowy. Na weselu majora Rodakowskiego z p. Döry węgierką wszystkie damy i wszyscy mężczyzni byli w tym stroju.

Kraków 17 kwietnia. Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, rozesłał następne zawezwanie do udziału w wystawie rolniczej w czerwcu r. b.

Pod wpływem nieprzyjaznych okoliczności, Komitet c. k. Tomarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego ujrzał się spowodowanym wystawę w zeszłym roku już ogłoszoną wstrzymać i do bieżącego roku odłożyć. Pragnąc więc obecnie myśl tę przywieść do skutku, trzecią z porządku wystawę rolniczą i wszelkich w związku z rolnictwem zostających produktów, w dniach 18, 19, 20 i 21 czerwca r. b. w Krakowie urządzić postanowił, w połączeniu jak przy poprzednich, z losowaniem zakupionych z niéj przedmiotów.

Zajęcie, jakie w każdym obudzać powinno, co tylko z dobrem publicznem się łączy, i chętna gotowość, jaką już na zeszłych wystawach rolnicy i fabrykanci okazali, są rękojmią, że i nastąpić mająca odpowie oczekiwaniu, godnie i sumiennie przedstawiając usiłowania nasze i chęci.

Skupienie obok siebie produktów rolnictwa i w bezpośrednim związku będącego z niem przemysłu z różnych kraju naszego okolic, najlepiej przekonać nas może, w czem najwięcéj zrobiliśmy postępu, a co nam do zrobienia zostaje, jaka gałąź gospodarstwa naszego i przemysłu najlepsze wydała owoce, a która wegetuje tylko lub w sobie warunków dalszego rozwoju nie mieści; ukazując sobie wzajemnie owoce prac naszych, nie jeden znajdziemy przykład do naśladowania, nie jedną do zrobienia poprawę.

Przy trudnych dla gospodarstw wiejskich okolicznościach, najsumienniejsze nieraz usiłowania niezupełnie odpowiednim zostały nagrodzone skutkiem i może od czasu ostatniej wystawy z niewielkim będziemy się mogli pochwalić postępem; lecz dla tego właśnie nie powinniśmy ustawać na raz wytkniętéj drodze i zobojętnieniu się poddawać, ale owszem, porozumiewając się wzajemnie w naszych okolicznościach i pracach, pojedyncze siły i chęci ku jednemu celowi postępu i bytu naszego zespalać.

Aby wystawa w zupełności odpowiedziała celowi jaki ma przed sobą, niezbędną jest rzeczą, żeby ile możności wszystkie rodzaje produktów, ich gatunki, jak również wszystkie części kraju naszego najwierniej przedstawionemi były; nie uważajmy wystawy jedynie za pole popisów i zaspokojenia miłości własnej, przedstawiając tylko wyborowe i celujące przedmioty, ale raczéj znośmy do tego zbioru krajowych produktów na co stać kogo, z tem poczuciem: że jeżeli budzi w nas chlubę słuszną sprawiedliwe uznanie i odznaczenie naszej długoletniej pracy, niemniej miłą dla nas będzie nagrodą własne przekonanie, żeśmy zadosyć uczynili obowiązkom obywateli kraju, przykładając rękę do tego, co się do rozwoju jego bogactwa i ogólnego dobra przyczynić może.

Kraków d. 10 kwietnia 1860 r.

Z Komitetu c. k. Towarz. gosp. roln. krak.
Prezes, *Michał Badeni.* Sekr. *Marcelli Jawornicki.*

(Program wystawy podamy następnie).

Wiedeń 16 kwietnia. *Donau Ztg* broni Austryi przed licznemi a różnostronnemi zarzutami, jakie ją spotykają w Niemczech. Oszczerstwo posunięto aż do systemu, a jak dowodzi pomieniony organ, za jedno i to samo dostaje się jéj z jednéj strony nagana że coś uczyniła, z drugiéj, że to samo pominęła. Nikomu Austrya niemoże dogodzić, bo uprzedzenie jakie przeciw niéj mówi, nie jest mimowolne lecz umyślne. Potwarz, niewdzięczność spotykają ją na każdym kroku, lubo w niéj jednéj tylko zbawienie Niemiec spoczywa. *Donau Ztg* ostrzega na przyszłość, że nadejdzie chwila, gdzie Austrya będzie musiała bronić od zagłady tych którzyby ją dzisiaj radzi wyrzucić z Niemiec.

— Jlny konsul austryacki w Stambule, Chiari, umarł nagle, jak donosi *Volkswirth.*

Królestwo Polskie.

Z radością przychodzi nam donieść, że Królestwo Polskie coraz bardziej ogarnia duch stowarzyszeń i asocyacyi, który dokonywając wielkich dzieł i przedsięwzięć w świecie materyalnym, błogi także wpływ w świecie moralnym wywiera. „Gromada to wielki człowiek“ mówi nasze odwieczne przysłowie, zowiąc gromadą nie bezładny tłum ludzi, ale uorganizowane w jednym celu, przejęte jednym duchem i w jednym kierunku idące towarzystwo. Przyszliśmy znów wreszcie do zastósowania w życiu tej głębokiej zasady doświadczeniem wieków wyrobionej i przechowanej w jednem z przysłowiów, w których naród składa swą tradycyjną mądrość.

W praktyce już poznawszy prawdę z teoryi tylko u nas dotąd znaną, jak wiele można dokazać zjednoczeniem sił moralnych i materyalnych w jednym kierunku działających, sił które w rozstrzeleniu giną bezowocnie w pojedynczych wytężeniach, słowem coraz lepiej poznawszy w praktycznem zastósowaniu potęgę stowarzyszeń i asocyacyi, — obywatele w Królestwie Polskiem rozwijają coraz silniej dawne i zawięzują nowe Towarzystwa i spółki dla osiągnienia ważnych celów, jak np. dla podniesienia kredytu, dla uczynienia go przystępniejszym rolnictwu, dla ułatwienia rolnikom stosunków handlowych, dla dokonania wielkich przedsiębiorstw, prowadzenia korzystnie na rozległy rozmiar fabryk itd.

Oto gdy rozwijają się coraz pomyślniéj i coraz bardziéj rozszerzają okres swojego działania trzy wielkie Towarzystwa założone już dawniéj: Kredytowe Ziemskie, Ubezpieczeń i Rolnicze; gdy tak potrzebna w dzisiejszych okolicznościach dla ziemian instytucya kredytowo komisowa, „Dom Zleceń rolników płockich“ wzrasta pomyślnie, użyteczność swoją coraz obfitszemi okazując owocami, a przez połączenie się z nim spółki Rolników Augustowskich rozszerza się na drugą obszerną część kraju;—równocześnie w celu założenia takich samych Domów kredytowo-komisowych łączą się w spółki ziemianie w dwóch innych prowincyach: **lubelskiéj** i **radomskiéj** czyli krakowsko-sandomierskiéj, a w **Kaliskiém** już zawiązali spółkę, aby pod godłem „ora et labora“ podnieść połączonemi siłami „Dom handlowo-komisowy rolników Kaliskich.“ Powstaje także kilka stowarzyszeń obywatelskich, aby wspólnemi siłami wykonać pożyteczne dla siebie i w ogóle dla kraju przedsięwzięcia, jak np. w Łęczyckiém w celu osuszenia łagien ponad Bzurą, w Mławskiém i Przasnyzkiém w celu osuszenia trzęsawisk na przestrzeni 50 wiorst; wreszcie w celu założenia wielkich cukrowni i fabryk. O każdém z tych nowo powstających stowarzyszeń powiemy słów parę, najwięcéj miejsca poświęcając utworzonéj już spółce Rolników Kaliskich.

Ziemianie w Lubelskiém zawięzują spółkę w celu założenia na wzór płockiego, „Domu Zleceń rolników lubelskich“ w Puławach, z agenturami i składami w innych ważniejszych miastach i targowiskach lubelskiego. Jeżeli nawet po gruntowaném zbadaniu przekonają się, iż stosunki handlowe są te same w Lubelskiém co w Płockiém, że główna droga wywozu jest wspólna dla obu prowincyj; to wówczas swój Dom Zleceń uczynią filią płockiego. Przypomnieć tu jednak musimy uwagę dawniéj już przez nas czynioną, iż jak za wielkie rozdrobnienie tak i za wielka centralizacya mogą być szkodliwe téj instytucyi, i korzystniéj może założyć dwa oddzielne Domy Zleceń, z których każdy byłby odpowiedniejszy miejscowym stosunkom, niż rozciągnąć okres działania jednego na bardzo wielką przestrzeń, i przez to więcéj prawda zjednoczyć sił, ale utrudnić zarząd i zwiększyć niebezpieczeństwa.

Ziemianie w dawnych województwach **sandomierskiem** i **krakowskiem**, czyli w dzisiejszej gubernii radomskiej, kończą już także przygotowawcze narady w celu zawiązania spółki dla założenia oddzielnego Domu handlowo-komisowego. Do utworzenia oddzielnego Domu skłania ich nietylko ogólna uwaga, że zbytnia centralizacya dla tej instytucyi, nie jest korzystną, lecz także odmienność dróg wywozu i stosunków handlowych; albowiem prócz drogi wodnej Wisłą, bardzo przystępnym gościńcem handlowym dla ich płodów są koleje żelazne to wgłąb Niemiec, to do portów baltyckich wiodące.

Lecz gdy rolnicy lubelscy i krakowsko-sandomierscy jeszcze nieskończyli prac przygotowawczych w celu założenia Domów Zleceń, w **Kaliskiem** już zawiązała się spółka i staje „Dom handlowo-komisowy Rolników Kaliskich“ w Kaliszu, z agenturami w Kole, Koninie, Łęczycy, Zgierzu, Łodzi, Piotrkowie i Częstochowie. Założyciele tego Domu: Józef Jabłkowski właściciel dóbr Cielec, Roman Radoliński właściciel Zaborowa i Antoni Skupieński właściciel dóbr Kaznowa, zawiązawszy się w spółkę, wydali odezwę do współobywateli, zachęcając ich, aby rozebraniem akcyj 100-rublowych nietylko zwiększyli kapitał spółki, lecz i swem przystąpieniem moralnie ją wsparli; równocześnie podali do wiadomości publicznej projekt kontraktu spółki komandytowéj. Z nadesłanych nam odezwy i projektu podamy tu treść i ważniejszy ustęp, a z nich najlepszą powezmą czytelnicy wiadomość o téj powstającej instytucyi.

Założyciele „Domu handlowo-komisowego Rolników Kaliskich“, w odezwie swéj przedstawiają najprzód, że istniejące dotychczas w Królestwie instytucye kredytowe i bank, jakkolwiek bardzo wielki pożytek krajowi przyniosły i przynoszą, nie mogą jednak z natury swojéj nieść bezpośredniéj a dostatecznéj pomocy rolnictwu, ułatwiać mu wprost stosunki kredytowe i handlowe a szczególniéj lepszą sprzedaż jego płodów. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, bardzo użyteczne właścicielom ziemskim, pomagając im do spłacenia długów na ich własność pod uciążliwemi warunkami zaciągniętych a w miejsce tych długów podstawiając wierzytelności swoje, w kapitale nie wymagalne a spłacane zwolna samym umiarkowanym procentem, — ułatwia głównie utrzymanie się przy własności ziemskiéj i jéj posiadanie a niekiedy i nabycie. Bank polski, chociażby nawet obszerniejszą niż dotąd dawał pomoc rolnictwu, mając jednak inne obowiązki i inny zakres działania, ograniczyćby się z natury swojéj musiał do dawania rolnictwu zasiłków pieniężnych, na krótkie i scisłe termina.

Przedstawiwszy to, tak dalej mówią w swej odezwie założyciele Domu hand.-komisowego:

„Taki stosunek przemysłu rolniczego do większych instytucyj kredytowych i banków, naprowadził na myśl urządzenia drobniejszych miejscowych zakładów, które przybrawszy charakter handlowy, a zaopatrzone w kapitał oddzielny, rękojmię dla przedsiębranych obrotów przedstawiający, stanowiłyby nie tylko pośrednictwo pomiędzy przemysłem rolnym a kapitałami i instytutami Kredytowemi większemi, ale nadto, właśnie jako zakłady miejscowe, przyjęłyby na siebie całą część handlową i kasową rolnego przemysłu danéj okolicy.

Rozwijając tę myśl ogólną, znajdziemy się w obliczu zakładu handlowego, do potrzeb i okoliczności miejscowych zastosowanego, który złożony z cząstek i usiłowań w miejscu zaczerpniętych, ogarnie w swoją pośredniczą działalność to wszystko, co przemysł rolniczy w najobszerniejszém pojęciu na danéj przestrzeni przedstawia, a to równie pod względem potrzeb jako i płodów tego przemysłu.

Rzeczą będzie mianowicie tego zakładu, **przejąć wszelką sprzedaż** produktów przemysłu rolnego, a tym sposobem centralizując konkurencyę, **utrzymać ich cenę w odpowiednim do potrzebowania stosunku**, co przy dzisiejszém, odosobnionem, według pojedyńczych widoków kierowaném postępowaniu, osiągnięte w żaden sposób bydź nie może. **Zaliczenia zaś**, przez zakład producentom do pewnéj wysokości cen targowych za umiarkowanym procentem dostarczane, zasłonią ich od sprzedaży naglejszéj, dokonywanéj zwykle pod wpływem różnorodnego nacisku, po cenach nieodpowiednich rzeczywistemu ruchowi handlowemu. Nadto, zakłady o jakich mowa, przyj-

---

A książki przepłacane, chwytane z rozkoszą,
Pożytek i zabawę po Litwie roznoszą,
I nam, którzy do druku gotujemy skrypta,
Do spartańskiéj polewki dana soli szczypta.
Dzięki Bogu i za to! a czy pamiętacie,
Kiedy w pańskim pałacu i w szlacheckiéj chacie
Starczył za wszystkie książki wileński kalendarz,
I za wszystkie gazety wioskowy arendarz?
Dziś cała Litwa czyta, dziś wszystko jéj znane,
Więc pytasz sam u siebie: kto sprawił tę zmianę?

Patrzcie! ja go wam wskażę, przyparty do ściany
Stoi żyd siwobrody, okryty w łachmany,
Oczy krwawe, zamglone, zgrzybiałość na twarzy,
Pod pachą stara książka, to Nestor księgarzy!
Nie szydźcie z téj postaci! lat pięćdziesiąt blisko
Jak zajął przy téj ścianie swoje stanowisko,
I przechodniom zalecał bibułę i szmaty,
Za miedzianą monetę dał złoto oświaty.

Gdy wielka pieśń i mądrość Hellady i Romy
Górowała nad naszéj mądrości atomy,
Gdy w słowie Cycerona, Horacego nócie
Znajdowano wielkości i piękna poczucie,
On sprzedawał łacińską książeczkę *in quarto*,
Zabrudzoną, z początku i końca odartą,
Sprzedał za kilka groszy i w dodatku powie,
„Niech pan czyta szczęśliwie! niech służy na zdrowie!”
Zdrowież było w tych książkach! słowo wrzące czynem
Naczytawszy się Rzymian, był-ś Rzymianinem,
Duch nabierał potęgi, opływał w rozkoszy,
Za mizerną zapłatę kilkunastu groszy.

A nędzarz co to sprzedał, patrz jak błogo leci
Kupić czarnego chleba dla żony i dzieci!
Jak za ten czarny chlebek, plon swojego żniwa,
Panu Bogu dziękczynne psalmy wyśpiewywa!

Pogadajmy z nim sami: wspomniał czasy młode,
Westchnął, oparł na kiju osiwiałą brodę,
Otarł czerwone oczy;
— „Panicze! panicze!
Tyle dobrego zdrowia i setnych lat życzę,
Ile przez moje ręce przeszło za lat dawnych,
Prawdziwych Elzewirów w pargamin oprawnych,
Czy to raz, profesorska figura zgarbiona
Płaciła po dukacie listy Cycerona,
Za Plautusa egzemplarz podarty i stary,
Pan Grodek mi zapłacił aż cztery talary,
A ja licząc pieniądze, ściskam ramionami,
Bo na co im te książki, kiedy piszą sami?“

„Rarytne były czasy! mądrości ogromy,
Grodek, Śniadeccy, Czacki popisali tomy,
Książki, choć na bibule, szły jak asygnata,
Dużoż ich sprzedawałem w staroświeckie lata!
Czy żyją, czy umarli, daj Boże im zdrowie!
Kupowali je hurmem akademikowie,
Ale to naród biedny, obciążony pracą,
Niejeden chciałby kupić... a tu niema za co!
To ja tak myślę sobie: no! szkoda mi dzieci,
Dam na kredyt lub w zamian literackich śmieci,
Od Baki do Newtona wszystko mi się przyda;
A poczciwi panicze pokochali żyda,
Grosz ciągle, choć powoli do worka się sączy,
Aż przyszedłem nareszcie do nowéj opończy.

„W zamianę dostawałem stare foliały:
Rejów, Paprockich, Wujków, Stryjkowskich zbiór cały,
Łazarzów, Piotrkowczyków wydania bogate,
I pamiętam tytuły, pamiętam ich datę.
Nie chwaląc się napróżno, znam druki najrzadsze,
Że czasem i w Bentkowskim pomyłki dopatrzę.
Niepopłatny był towar, mało znany komu,
To ja... z piętra na piętro... od domu do domu—
Obnoszę, pokazuję, rarytność dowodzę,
Wypchną mię przez drzwi jedne, ja drugiemi wchodzę
Tak budziłem u panów do książek ochotę,
Kolońskiego Kromera sprzedam za dwa złote,
I rad ze staroświeckich gotyckich rupieci,
Dzięki Bogu! powiadam, będzie chleb dla dzieci.

„No! pana Mickiewicza zabłysnęła chwała,
Ale już postarzałem, broda posiwiała,
Ręce znużone dziełmi Tacyta, Plutarcha,
Opierałem na kiju stary patryarcha;
I nieraz gdy książeczkę roznosiłem małą,
Samemu na ten towar patrzeć się niechciało;
Bo co to wart być może tom taki niespory?
Jam przywykł do *in folio* do *quarto majori.*

„No w tém już pobłądziłem, bo to drobne dzieła;
Walenrodom i *Dziadom* Litwa przyklasnęła.
Czy pan wiesz?... były cuda, co i sen nie marzy,
W pół godziny sprzedałem... dziesięć egzemplarzy!
A wziąwszy dziesięć złotych raduje się dusza:
Ha! to musi być większy od Horacyusza!
Pamiętam jakby dzisiaj, gdy w rzewnéj podzięce
Autorowi Grażyny całowałem ręce....

„Lecz począłem ubożeć, czas płaci, czas traci,
Nowe kramnice książek otwarli bogaci,
A w każdéj pełno ludzi, ciekawość ich zdjęła,
Każdy się dopytuje o najnowsze dzieła:
A ja, najstarszy księgarz, com sprawił tę zmianę,
Stoję, zgarbione plecy oparłszy o ścianę.
Co staremu do tego czy wilgoć, czy słota?
Zalecam przechodzącym romans Walter-Skota,
Egzemplarz nie kompletny... cóż ja biedny zrobię?
Pan Grodek gdzieś wyjechał, pan Mickiewicz w grobie
Pamiętam ich, pamiętam... ja żyłem z ich darów,
Teraz już niema u mnie tak dobrych towarów...
Zmalał czas, pomaleli nasi literaci,
Kupujcie Walter-Skota! — sprzedaję niedrogo,
Bo biedne moje wnuki z głodu pomrzeć mogą.“

W tém kareta księgarza po bruku się toczy,
I błotem zabryzgała ślepe starca oczy,
Otarł zbolałe oczy i podniósł je w górę:
„Och! na co ja stworzyłem tę literaturę?!“

(z T. I.) *Wł. Syrokomla.*

mują: przechowywanie wszelkich gotowych zapasów, oraz przekazy do poborów i wypłat, zastąpią za drobném stosunkowo w opłacie komisowéj wynagrodzeniem, liczne pod tym względem usiłowania i zatrudnienia jednostek, które przezto oszczędzając czasu i kosztów przesyłki lub zjazdów, z większą swobodą i spokojnością zająć się będą mogły domowym w swoim przemyśle zarządem. Ta sama zresztą dogodność bez potrzeby osobistego zajęcia się, zyskana być może przez pojedyńczych ziemian w sprowadzeniu potrzebnych im handlowych i przemysłowych szczegółów, czy takowe z zagranicy lub z innych okolic kraju zapisane byćby miały, a czy to przy sprzedaży czy przy kupnie, zakład działać będzie na podstawie wiadomości gruntownych, zebranych na całéj przestrzeni wszechstronnego ruchu handlowego, bo od tego zależeć ma jego powodzenie, i to stanie się naturą jego powołania.

Jedném słowem, zakład handlowo-komisowy, do miejsca zastosowany, stać się może i stać powinien, dla wszystkich w okolicy producentów, pełnomocnikiem w ich stosunkach handlowych i kasyerem w ich potrzebach pieniężnych.

Tak, jak dotychczas wyłuszczono pojmując potrzeby rolnego przemysłu i możliwość środków potrzebom tego rodzaju zaradzić mogących, niżéj podpisani, mocno przekonani o użyteczności zakładu miejscowego, stosunki handlowe i pieniężne w naszéj okolicy ułatwiającego, a nadto zachęceni przykładem, uznanéj powszechnie pożyteczności domu zleceń Rolników Płockich, postanowili założyć w Kaliszu *„Dom handlowo komisowy Rolników Kaliskich“*.

Lecz jakkolwiek niżéj podpisani są przekonani, że Dom handlowo-komisowy w kierunku interesów rolniczych założony, znalazłby powodzenie, choćby wyłącznie ich tylko siłami kapitalnemi był rozwinięty, wyznają jednak i to przekonanie, że Dom ten silniejsze zajmie stanowisko, rychléj i pożyteczniéj cel swój osiągnie, gdy na jego urządzenie złożą się siły całéj okolicy, i gdy przez to stawiony będzie pod nadzorem i kontrolą wszystkich bezpośrednio w nim zainteresowanych. Tym albowiem sposobem, Dom handlowo-komisowy opierając się w swoim bycie i rozwoju, na widokach i interesie zbiorowym, uniknie kierunku zbyt wyłącznego, jako nieustannie zasilany światłem i radą dających mu egzystencyę żywiołów, a na zewnątrz swego działania, stawi się jako przedsięwzięcie, będące wyrazem uznanéj ogólnie potrzeby, a zatém wynikające z dobrze obliczonego pojmowania rzeczy. Dla tego też niżéj podpisani zamierzyli urządzić Dom handlowo-komisowy Rolników Kaliskich, za pośrednictwem dopuszczonéj przez prawo handlowe współki firmowo-komandytowéj.

To jest, ograniczając fundusz zakładowy Współki do 150,000 rsr. podzielony na 1500 akcyj, każda po 100 rsr., niżéj podpisani wiążą się pomiędzy sobą pod prawem solidarności jako wspólnicy firmowi, i przynoszą do współki kapitał rsr. 15,000, czyli wartość 150 akcyj; reszta zaś funduszu zakładowego, wynoszącego 135,000 rsr. zebrać się ma ze sprzedaży pozostających 1350 akcyj, których nabywcy przystąpią do współki jako wspólnicy komandytowi. Zawiązanie atoli współki zależy od rozebrania przynajmniéj 375 akcyj łącznie z temi, które wspólnicy firmowi posiadać obowiązani.

Załączający się projekt do kontraktu, który zarazem stanowić będzie ustawę zasadniczą współki, objaśni poszczególnie o warunkach jej bytu i działalności oraz dążeń i celów. Są to zresztą warunki zgodne z naturą zakładu jaki się ma utworzyć, a po największéj części takie same, na jakich się już w praktyce opiera współka płocka, przy różnicy w tém jedynie, co przez wzgląd na miejscowość i odmienność handlowego naszéj okolicy położenia, zmienić koniecznie należało.“

Daléj w odezwie doniosłszy, że Kalisz będzie stolicą spółki, która nadto będzie mieć agentury w znaczniejszych miastach kaliskiego, wymienionych przez wyżej, oświadczają, iż ponieważ w d. 1 października Dom otwartym zostanie, podpisy na akcye winny być zebrane do 1 czerwca. Zamykają zaś swą odezwę następującą uwagą:

„Odzywając się do współziemian z rzetelną otwartością, upraszamy o rozwagę i rachunek w odpowiedzi na zgłoszenie się nasze, bo mamy przed sobą zadanie, mogące znaleść powodzenie tylko na gruncie tych dwóch warunków, a wszelki filantropijny zapał, chęć do bezwzględnych poświęceń byłaby tu właśnie nie na swojém miejscu.“

Gdy w prowincyi naszéj tj. w Galicyi uczuto także potrzebę Domów kredytowo-komisowych i w kilku obwodach tworzą ziemianie spółki w celu ich założenia, dlatego mówiąc w następnym numerze o stowarzyszeniach w innych celach świeżo w Królestwie powstałych, podamy zarazem treść kontraktu spółki komandytowéj w Kaliszu, zakładającéj tam ów dom handlowo-komisowy.

Prusy.

Z obszerniejszych dalszych sprawozdań o posiedzeniu Izby niższéj w Berlinie w d. 12 b. m., dopełniamy nasze o tem posiedzeniu podania, o ile się takowe tyczyły petycyi ze Szremu.

Proboszcz katolicki i inspektor szkół X. Menzel żądał był w niéj, aby odpowiednio do potrzeby miejscowéj urządzić gimnazyum katolickie w miejsce teraźniejszéj szkoły rektorskiéj; póki zaś to nienastąpi, aby szkołę katolicką obsadzać wyłącznie katolickimi nauczycielami, a z powodu przeważnéj liczby uczniów polskich, zaprowadzić język polski jako wykładowy, a nakoniec aby rejencya poznańska miała sobie polecone trzymać się ze względu na szkoły katolickie, granic prawa i nie przemieniać tych szkół ani na wspólne szkoły dla obu wyznań ani na protestanckie. Komisya sejmowa wniosła oczywiście, aby przejść do porządku dziennego.

Dr. Niegolewski żąda, aby przekazać petycyę ministerstwu do uwzględnienia. W Księstwie, jak wykazuje mówca, na 974,000 katolików jest trzy gimnazya katolickie, a na 427,000 protestantów, cztery protestanckie. W mieście Szremie stósunek katolików do protestantów jest jak 5 do 2, a mimo tego zamieniono tam szkołę katolicką na protestancką. Rząd opierał się na raporcie landrata, a ten mylne fakta zawiera; już to samo więc wymaga, aby przedmiot przesłać rządowi.

Komisarz rządowy Dr. Bruggemann przyznaje, że w raporcie landrata zaszły pomyłki, lecz zdaniem jego nic to nie zmienia stanu rzeczy, albowiem mianowano do téj szkoły rektorów jak się zdarzyło, katolików lub protestantów. Mówca przytacza na dowód tego epokę, w któréj jeszcze państwo pruskie nie miało konstytucyi, a władze księstwa mogły były tak zrobić jak im się podobało. Że zaś wtenczas byli już protestanci rektorami i szkoła miała cechę mięszanych wyznań, przeto stanowi to ważną precedencyę. Co do używania języka polskiego, reprezentant rządu przyrzeka zaradzenie złemu, lecz rząd dopiero się z petycyi dowiaduje (sic), że nauczyciele w Szremie nieumieją po polsku. Trzeba więc żądać raportu w téj mierze.

Dep. Rohden przypomina ze względu na użalanie się co do języka, że z okazyi wniosku Bentkowskiego w roku zeszłym, przyrzeczono złe naprawić w każdym przypadku, ile razy dopuszczono się niesprawiedliwości; a taki przypadek zachodzi teraz.

Dep. Niegolewski mówi raz jeszcze o stanie szkół pod względem wyznania i języka. Przytacza on Środę, Inowrocław, Bydgoszcz, Leszno, Wschowę, gdzie szkoły katolickie przemieniono na protestanckie lub mięszane. Zna pewnego rektora, który sam wyznał, że niema w szkole co robić, gdyż go polscy uczniowie nierozumieją, a on ich nierozumie. Na przyrzeczeniach nie zbywa, ale ich nie dotrzymują. Pozabierano fundusze szkolne i na inne obrócono je cele, a młodzież polska nie ma nauczycieli, coby im naukę w ojczystym języku wykładali. Stan rzeczy w W. Księstwie Poznańskiem jest nędzny, pożałowania godny, a należycie niebywa ocenianym. Dla czego? gdyż rząd wyrokuje na mocy fałszywych doniesień urzędowych.

Po krótkich przymówieniach się kilku posłów niemieckich, częścią za przejściem do porządku dziennego, częścią za odesłaniem petycyi do ministeryum, wszczęła się wiadoma wątpliwość co do kompletu, i przymówka Vinckiego, że ponieważ rozprawy były nudne, przeto wielu członków wydaliło się z Izby. Na to odpowiedział Niegolewski: Zarzut nudów mnie zapewne spotkał, bom dwukrotnie głos zabierał. Odpowiadam na to: Nie z woli naszéj tu zasiadamy. Niechaj ci co się opierają na podstawie prawa, postawią wniosek, iż niepotrzebujemy tu rozprawiać w obec nich łamanym językiem, ani też zanosić skarg, które nigdy wysłuchanemi niebywają; niechaj postawią wniosek, iżbyśmy nad dobrem téj części kraju naszego, która do państwa pruskiego przyłączoną została, mogli u siebie radzić, a będziem chętnie za tem głosować. Wtedy ani my was, ani wy nas nudzić niebędziecie.

Vincke broni się od zarzutu, aby miał lekceważyć prawa, które posłom polskim tak są świętemi, i przypomina im, że często sprawy ich bronił, lecz najlepszéj sprawie zaszkodzi się, gdy się ją przeciąga.

Ponieważ okazało się 175 obecnych, przeto prezydent Simson wniósł, jako środek ratunku, aby cztery mandaty świeżo sprawdzone odjąć, a wtedy 175 obecnych wystarczy do wydania uchwał. Izba sprzeciwiła się temu naciąganiu regulaminu — i nic nie uchwaliła.

Z téj przyczyny sprawa ta przyszła jeszcze na stół na następne posiedzenie 14go kwietnia. Niegolewski żąda na nowo obradowania nad tym przedmiotem, gdyż obrady nad takowym nie mogły być zamknięte z powodu niekompletu Izby przed dwoma dniami. Żądaniu temu sprzeciwiono się z powodu, że w chwili, gdy na przeszłem posiedzeniu zamknięto obrady, nie było jeszcze pewności, że Izba jest niekompletną. Przedsięwzięte głosowanie wypadło za opinią komisyi, to jest za odrzuceniem petycyi szremskiéj.

Ministeryalna *Gazeta pruska* zamieściła artykuł wstępny ubolewający nad lekceważeniem narodowości niemieckiéj przez władze duńskie w Szleswiku, nad uciskiem szkół i kościoła i samowolnością demokracyi kopenhagskiéj, nad zniweczeniem historycznego prawa w Szleswiku (Szleswik należy do Danii od lat przeszło 400). Zarzuty czynione Danii przez organ rządowy pruski brzmią niemal dosłownie następnie: Wydalono z kraju uczciwych urzędników, a zastąpiono ich takimi, którzy są narzędziem polityki kopenhagskiéj i pracują nad zniweczeniem historycznéj odrębności kraju. Między urzędnikami są tacy, którzy się dopuścili czynów kryminalnie karanych. Religia używaną bywa jako środek do celów politycznych i do wynarodowienia. W szkole zacierają pojęcia ojczyste; wykład nauk jest w duńskim języku; nie uczą historyi krajowéj lecz duńskiéj; język niemiecki doznaje największego ucisku. Ironią jest mówić o łagodności rządu, który wszelki objaw uczuć patryotycznych ściga jakby zbrodnię, który wolność druku, zgromadzenia, petycyi tamuje; zażalenia z męską otwartością zanoszone poczytuje za zamach na istniejące prawa i wszelką władzę. Artykuł ten kończy się rozbiorem wiadoméj petycyi 26 deputowanych niemieckich z Szleswiku i skutków takowéj.

— Przed kilkoma dniami na żądanie prokuratora sądowego aresztowano w Berlinie dyrektora policyi Stiebera, któremu ma być wytoczony proces o nadużycie władzy urzędowéj. Wypadek ten wielkie sprawił wrażenie, a ponieważ jeszcze tajemnicą jest okryty, przeto domysły są różne: dziwi nas tylko, że sobie nie przypomniano procesu wytoczonego przeciw pewnemu korespondentowi do niemieckiego czasopisma w Londynie pod tytułem *Herrmann*. Wszakże literat ten przyznał się że jest autorem listów o dyrektorze policyi, i że podane przez siebie fakta udowodni. Miałżeby to uczynić i spowodować uwięzienie tego urzędnika? Zwrócić tu jednak musimy uwagę, że urząd dyrektora nie jest najwyższą posadą policyjną. Naczelnym urzędnikiem jest prezydent bar. Zedlitz.

Dania.

Od chwili jak dzienniki angielskie, a pierwszy z nich *M. Herald*, puściły pogłoskę o zawarciu przymierza między Francyą a Danią, cała niemal prasa europejska rzuciła się na ten przedmiot, który tém był dogodniejszy, iż miał za sobą nowość i rozleglejsze nastręczał dla przypuszczeń pole, niż obracająca się w zaklętém kole sprawa sabaudzka. Przymierze to niepowinno być niespodzianką, przygotowywano je już bowiem za wojny wschodniéj, ani przeciwne tradycyom, bo już istniało za Napoleona I, lubo wtedy na złe wyszło Danii, bo ją kosztowało i utratę floty i utratę Norwegii, a nadto, co *Berling. Tid.* poczytuje także jako zły skutek tego przymierza, uczyniło króla Duńskiego księciem Rzeszy niemieckiéj.

Morning Post organ Palmerstona, pisze w tym przedmiocie z Kopenhagi: Pogłoska o zawarciu już przymierza Danii z Francyą jest przedwczesną. O ile wiadomo, powstała ona z powodu posłuchania niejakiego Jonas, ajenta hrabiny Danner, u Cesarza Napoleona. Cesarz, który w każdéj kwestyi europejskiéj chętnie pragnie tę lub ową odgrywać rolę, miał przy téj sposobności nadmienić: „że jeżeli Dania pragnie rękojmi francuskiéj dla posiadania Szlezwiku, możnaby w tym celu zawrzeć traktat“; gdy jednak w téj chwili nigdzie nie pojawia się zamiar pozbawienia Danii jej posiadłości, przeto niemasz powodu żądania podobnéj rękojmi lub zawierania traktatu. Zdaje się jednak, że przy téj sposobności Jonas chciał sobie przyznawać pewne znaczenie, lecz poczyniono już kroki, aby zawiadomić Cesarza o prawdziwym charakterze i stanowisku tego człowieka, któremu Cesarz łatwo zawierzył. Zdarzyła się po temu sposobność, gdy przed kilkoma dniami biskup Monrad odjechał ztąd do Paryża, jakoby po swoją familię, którą w Paryżu zostawił, gdy nagle zawezwany został aby utworzyć ministeryum, a p. Monrad nie tylko że będzie mocen objaśnić Cesarza co do Jonasa i jego przeszłości, lecz zarazem przeprosić, że opuszcza Paryż nie czekając na dzień przyjęcia w Tuilleryach, na który był zaproszony.

Tyle mówi *Morning Post*. Doniesienie jego może sięga dawniejszych nieco okoliczności, niż twierdzenie *M. Heralda*, które spowodowało ten artykuł. Poznać to już można z tego, że powołanie telegrafem biskupa Monrada z Paryża do Kopenhagi nie odnosi się do ostatnich czasów. Z innéj strony przypuścić trudno, aby Cesarz Napoleon przyjmując Jonasa, nie wiedział kto on jest. Wpływ hrabiny Danner na króla nie był pewnie tajny Cesarzowi, gdy z powiernikiem jej o polityce rozmawiał. *Berlingske Tidende* inaczéj o tém myśli; niewierzy wprawdzio aby przymierze było już dokonanym faktem, lecz domyślać się każe, że do niego przyjdzie.

Rząd duński wystósował temi czasy okólnik do państw europejskich, którego treść podała *D. Allg. Ztg* (lipska). Okólnik ten jest zapewne bardzo obszerny, jak wszystkie akta wychodzące w Kopenhadze w sprawie księstw; każdy z nich bowiem wchodzić musi w drobiazgowe ocenienie stosunków. Treść tego aktu podana przez pomieniony dziennik wskazuje tę rozwlekłość. Dwie główne w nim panują myśli: pierwsza, że opozycya stanów szlezwickich jest opozycyą partyi a nie większości narodu, (opozycya wszakże tworzy większość w Izbie); druga, że wbrew traktatom opozycya ta dąży do wspólności Szlezwiku z Holsztynem, lubo pierwszy jest częścią Danii, a drugi krajem Rzeszy niemieckiéj, a całe dziennikarstwo niemieckie i manifestacye w Niemczech odbywane wspierają ten ruch rewolucyjny, któryby ustał bez podniecań niemieckich.

Sprawa duńsko-niemiecka przyjdzie kiedyś do rozstrzygnięcia, a kto wie czy nie na drodze powszechnego głosowania, które we Francyi, u dolnego Dunaju, we Włoszech i w Sabaudyi wprowadzone, nabywa znaczenia podstawy prawa publicznego. Niemcy dziś przeciwne téj zasadzie, możeby ją uznały chętnie, gdyby miała ona rozstrzygać co do Szlezwiku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 kwietnia. W d. 13 b. m. na zwyczajném miesięczném posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich w Towarzystwie Naukowém Krakowskiem, profesor Em. Czyrniański zdał naprzód sprawę z dokonanego przez siebie chemicznego rozbioru osadu kamiennego na trąbie drewnianéj wydobytéj z kopalń bocheńskich, (o któréj pierwszą wiadomość otrzymaliśmy byli w *Czasie* od p. Teofila Żebrawskiego). Następnie zaś prezes Towarzystwa Dr Majer podał projekt ułożenia bibliografii Zdrojowisk polskich, i wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

— Dziś o godzinie 1éj w południe zajęły się sadze w kominie domu zwanego „na Barczowem“ w Rynku głównym przy kościele P. Maryi. Zanim nadbiegła pomoc, ogień ugaszono, wszelako wypadek ten winien być przestrogą pod względem porządku kominiarskiego.

— Dzienniki donoszą o wielkich stratach jakich doznał bank gier hazardownych w Homburgu w pierwszych dniach tego miesiąca. Jakiś Hiszpan wygrywał przez dni kilka znaczne pieniądze, potém dnia 4go b. m. przegrał część tego co wygrał, aż wreszcie rozbił bank zabrawszy naraz podobno do 300,000 fr. nie licząc wygranych z dni poprzednich. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą, to się zapewne bardzo rzadko powtarza, inaczéj przedsiębiorcy nie mogliby ciągnąć wielkich zysków z gier hazardownych mimo znacznego opłacania się; jeżeli zaś nie jest prawdziwą, co zdaje się być rzeczą pewniejszą, to puszczoną została niezawodnie na wabika, żeby w dobrodusznych zrodzić mniemanie, iż przyszła na bank nieszczęśliwa chwila, z któréj warto korzystać.

Dodatek tygodniowy N. 15 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Instytut Drohowyski. Dokumenta fundacyi i statuta instytutu Drohowyskiego.

2) Obraz wynikłości zarządu i stanu majątkowego zostających pod protekcyą JEx. Maryi z hr. Baworowskich hr. Gołuchowskiéj chrześciańskich zakładów ochrony dla dzieci i niemowląt we Lwowie za rok skarbowy 1859.

3) Ceny drobnéj przedaży żywności we Lwowie, w ciągu czwartéj dekady bieżącego stulecia. Wykaz dziesięcioletni od roku 1832 po koniec 1841.

4) Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w styczniu 1860—1859.

5) Starostwo sanockie. Dokument z roku 1402 i kilku lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego, uskutecznioną r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, Starostę rogozińskiego, na mocy ustawy z r. 1563.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 kwietnia. Dekretem cesarskim zmniejszono miarę obowiązkową rekruta różnéj broni o jeden centimetr.

Turyn 14 kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby Berlani ze skrajnéj lewéj strony chciał interpellować Cavoura pod względem Sycylii. Minister wzbraniał się dać odpowiedzi, dla tego że nie był zawczasu uprzedzony o téj interpelacyi i że udzielenie takowéj nie przyniosłoby pożytku ani krajowi ani Sycylii. Interpellacya odłożona na dzisiaj. Projekta do praw względem przyłączenia krajów Emilii i Toskanii uchwalone zostały jednogłośnie. Głosowali za niemi także trzéj księża zasiadający w Izbie; jedynie deputowany sabaudzki Chenal wstrzymał się od głosowania. (Wiadomo, że inni deputowani z Sabaudyi przestali uczęszczać na posiedzenia Izby. Oświadczenie ich w téj mierze podaliśmy wczoraj w *Czasie*. Prz. Red.). Komitet narodowy w Nicei postanowił ze względu na ucisk francuski wstrzymać się od głosowania. Redaktor dziennika *Nizzardo* ustępując przemocy, przestał ponownie wydawania dziennika swego.

Turyn 15 kwietnia. Dzisiejsza *Opinione* donosi, że król w towarzystwie Buoncompagniego i wielu deputowanych odjechał do Florencyi. Reprezentanci obcych państw nie otrzymali podobno zaproszenia urzędowego.

Werona 16 kwietnia. *Lombardia* z 14go zamieszcza z Brescii doniesienie zupełnie mylne, iż w d. 13 b. m. kapitan jeden austryacki zbiegł do Sardynii.

Doniesienia marsylskie z 14go potwierdzają wiadomość o powstaniu w Messynie 8go wieczorem. Zaczęło się od strzałów z ręcznéj broni na ulicy Ferdynanda, gdzie zrzucano sprzęty z okien na wojsko. Przez całą noc słyszano strzały z ręcznej broni i huk dział. Gubernator zagrażał miastu bombardowaniem, jeśli oporu nie zaniecha. Znaczniejsi obywatele wdali się i uzyskali usunięcie policyi, która była głównym celem zaczepek. Wojsko zajęło stanowiska opuszczone przez powstańców, którzy wyciągnęli za miasto. Do 10go wieczór wszystko było skończone.

W Królestwie Polskiém zawięzują ziemianie coraz to nowe spółki i stowarzyszenia, które połączonemi siłami pracują skutecznie dla podniesienia dobrego bytu materyalnego, błogie także owoce w świecie moralnym wydać mogą. Wyżéj wspominając o zawięzujących się spółkach w Lubelskiém i Radomskiém w celu założenia dwóch Domów handlowo-komisowych Rolników lubelskich i krakowsko-sandomierskich, podajemy zarazem treść i główny ustęp odezwy wydanéj przez założycieli Domu handlowo-komisowego Rolników Kaliskich w Kaliszu.

Wiadomości z różnych stron Wielko-Rosyi i Rusi donoszą, że jużto z powodu licznych uwięzień, jużto z przyczyny wstecznego zwrotu lub zatrzymania się, jakie w postępowaniu rządu od pewnego czasu spostrzegają, panuje między Rosyanami i Rusinami wielkie wzburzenie umysłów. Z Petersburga piszą, iż rząd obawiał się tam zaburzeń.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Paryż 17 kwietnia. Rezultat głosowania w mieście Nicei: 6810 *tak*, 11 *nie*. (tj. za przyłączeniem do Francyi i przeciw). Zapewniają, że dziś spełniono wyrok na jenerale Ortega za zamach karlistowski.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 17 kwietnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	349	343
Ruble obrączkowe agio	"	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	"	75	74
Srebro nowe	złr.	133½	132
Półimperyały rosyjskie	"	10 90	10 78
Napoleondory 20-fr.	"	10 80	10 70
Dukaty holenderskie ważne	"	6 20	6 12
" austryackie	"	6 35	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	"	86 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami	"	73½ —	72⅜ —
Pożyczka narodowa z r. 1854	"	79 —	77¾ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	"	104½	103½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	100

Wiedeń 17 kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	—
Hamburg 100 Marków	101	—
Londyn 10 Ł.	132	90
Paryż 100 franków	52	00
Dukat	6	32
5% Metaliki	69	30
" " na walutę austr.	64	25
4½% "	60	25
4% "	53	50
3% "	—	—
Losy z roku 1834	335	—
" " 1839	122	—
" " 1854	94	25
Pożyczka narodowa	79	30
Obligacye indemn. galic.	71	75
Akcye bankowe	860	—
" kolei północnéj	1995	—
" kredytu ruchomego	187	30
" kolei francusko-austryackiéj	278	—

Lwów 14 kwietnia.		żądają	płacą
Dukat holenderski		6 29	6 23
" austryacki		6 32	6 25
Półimperyał rosyjski		10 88	10 73
Rubel rosyjski		2 11	2 8
Talar pruski		2 2	1 99
Pięciozłotówka polska		—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.		84 86	84 13
Oblig. indemn. bez kupon.		71 —	70 25
Pożyczka narodowa bez kupon.		79 50	78 50

Warszawa 13 kwietnia.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 62
Obligi skarbowe	"	93 36	—
kupon		—	— 14⅘
Listy zastawne III okresu	rubli	14 89	—
kupon		—	— 18½

Wrocław 16 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅛	—
Polskie bilety bankowe	87 5/12	—
" listy zastawne	—	86 1/12
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
" " " 3½%	90¼	—
Obligi krak.-szląsk.	72¼	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17 kwietnia. Wczoraj prawie nic nie swieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, poczęści z powodu złych dróg, poczęści zaś z powodu robót rozpoczętych w polu. Dla tego handel zbożowy był w ogóle bez znaczenia, małe tylko ilości, które do Michałowic zwieziono z pobliża gościńca, tudzież te co na Baranie zamówiono na bliskie dostawy, sprzedane zostały po cenach stałych i dobrych. Pszenica w ogóle liczoną była na 30, 31, 32 złp., a celniejsza 33½. 34 do 34½ złp. Żyto 19½, 20, 20½, piękniejsze 21 do 21½ złp. Jęczmień 16, 17, a wyborowe ziarno do 18 złp. Groch na wypas 17, 18, piękny zaś kuchenny 20, 21 złp. Owies 11, 11½, 12, cięźki na siewy po 14 do 15 złp. W ogóle jednak mało sprzedawano, a ceny powyższe odnoszą się się głównie do pomniejszych ilości. Usposobienie targowe utrzymało się do końca na jednym stopniu, a ceny nie zapowiadały zniżenia. Dzisiaj w Krakowie mało także sprzedano zboża, nieco skupywaczy zboża przybyłych z zagranicy nie znaleźli dla siebie dość odpowiedniego dowozu i dla tego nie kupowali. Trochę żyta tak transito jak i z opłatą konsumcyjną kupiono, pierwsze (za 182 f. w.) po 7 złr., a drugie nieco wyżéj płacono. Pszenica szczególniéj biała na małe partye transito płacona za 166 do 168 f. w. po 10·50 do 10·75 złr. Pszenicy czerwonéj nie dowieziono wcale. W innych artykułach lubo popyt był jaki taki, lecz nie robiono nic, gdyż dowóz żaden.

Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za	mierzycę	4·94
żyto	"	"	3·38
jęczmień	"	"	2·75
owies	"	"	2·02
ziemniaki	"	"	1·02
siano	"	centnar	1·00
słoma	"	"	0·70

Gdańsk 14 kwietnia. Cały upłyniony tydzień był wietrzny i chłodny z silnymi przymrozkami w nocy.

Targi angielskie jako w tygodniu świątecznym nie były czynne, najwyższe wszakże ostatnie ceny utrzymały się, a telegram z wczorajszego targu zwiastuje podniesienie 1 szyl. na kwarterze. Dowozy zagraniczne są nader szczupłe, a zasiewy ozime lubo skutkiem ocieplenia poprawiły się nieco, zawsze jednak na gruntach mocnych wiele do życzenia zostawiają.

We Francyi wszystkie bez wyjątku wewnętrzne targi poszły w górę. Ziarno zeszłoroczne w małych ilościach z nędznéj kondycyi przychodzi na sprzedaż, a konsumpcya krajowa opiera się głównie na dawniejszych zapasach, które się zaczynają wyczerpywać.

Długie zimna tak w Anglii jak i we Francyi opóźniły wegetacyę. Wszystko jest cofnięte, a zbiór późny z natury rzeczy zdaje się być prawdopodobnym.

W Belgii i Hollandyi tenże sam stan rzeczy się przedstawia. Dowozy szczupłe, ceny wysokie, zasoby spichrzowe znikające, a mimo to spekulacya nie ma odwagi do wielkich interesów.

Na giełdzie naszéj mieliśmy wielką ochotę do kupna, a tylko przesadzone żądania trzymających zboże utrudniły większe interesa. Mimo to wszystkie świeże pszenice korzystnie dały się umieścić; a parę partyj celującéj piękności za spichrza, przyniosły nader wysoką cenę.

Żyto loco bardzo poszukiwane, na odstawę bez odbytu.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 780, żyta 160, jęczmienia 130, owsa 45, grochu 35; wyki 10.

Na odstawę zakontraktowano:
pszenicy łasztów 20 z wagą 13½ na konsument po . . 515,
" " 90 " 131 na bliską odstawę . 505,
" " 60 " 132 " " . 530.
Żyta na kwiecień i maj 30 łasztów po 310 guld., na maj i czerwiec 50 łasztów po 302½ 50 po 305, a 30 po 306 guld.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	kors. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica od 129 do 131	od 480 do 500	243-247	39 4	40 20
— 13½ — 133	— 505 — 535	248-250	41 2	43 19
— 13¾ — 136	— 540 — 570	251-256	44 1	46 14
Żyto . . — — — 125	— 321 — 330	235	28 3	28 28
Jęczmień — 110 — 119	— 294 — 348	207-224	25 20	30 16
Owies . . 7 9/16 — 8⅔	— 210 — 417	150-156	18 12	18 26
Groch . . — — —	— 342 — 360		29 29	31 16

Toruń przebyło w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 823, żyta 208. — Wysokość wody w Toruniu 14' 6' (opart).

Kurs zamian: Londyn 6 talar. 17, — Hamburg 149¾ 200 b. mark., — Amsterdam 141 za 250 zł. hol.. — Paryż Warszawa —.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 16 do 17 kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Książę Eustachy Czetwertyński ob. z fam. z Wołynia.

Wyjechali: Mieczysław Bobrownicki wł. dóbr do Jawornika. Boguszewski Antoni wł. dóbr do Szczurowy. Brodzki Henryk wł. dóbr do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Stanisław Kowalski ob. z Galicyi. Bartłomiéj Fintschi cukiernik z Tarnowa. Ziemowit Sabiński właś. dóbr z Kamieńca podolskiego. Karol Szczepanowski inżynier z Paryża. Józef Derych, Józef Pietrzycki, Karolina Stanowska, Adam Rokosowski wł. dóbr z Polski. Teofila Rosso, Joanna Germann art. dram. z Warszawy.

Wyjechali: Adam Koszutski ob. do Polski. Adolf Anthon kup. do Białéj. Henryk Brudniak fabrykant powozów do Kielc. Antoni Kowarnik Dr kopalń do Sierszy.

URZĘDOWE.

LICYTACYA.

Zawiadamam niniejszem, iż w skutek uchwał c.k. Sądu Krajowego z dnia 10 kwietnia 1860 r., Nr. 4,771 i 4,772, w domu pod L. 68 i 69 (152 i 153) w **ulicy Wolskiéj**

dnia 24 Kwietnia r. b.

sprzedane będą przez licytacyę publiczną:

srebra, meble, suknie, bielizna, wino w butelkach, książki

i inne ruchomości w spadku po ś.p. ***Julii* i *Karolu Romanie Kremerach*** poz stałe, za gotową zapłatę.

Kraków dnia 16 Kwietnia 1860 r.

(odp.) *Dr. M. Strzelbicki,*
c.k. Notaryusz w Krakowie.

(350-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	332''' 97	+ 8'5	60	wschodni silny	pogoda z chmurami		+ 2'0	+ 9' 0
	10	33 26	3 0	79	" średni	pogoda			
17	6	33 03	0 9	88	" słaby	"			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*